

Miłość na krawędzi szaleństwa

PREMIERA | „Umarłe miasto” to dowód, że zły artysta może zaszkodzić świetnemu spektaklowi Mariusza Trelińskiego.

JACEK MARCZYŃSKI

Powstała jedna z najlepszych inscenizacji, jakie Mariusz Treliński zrealizował w Operze Narodowej. Jakością porównywalna z „Madame Butterfly” sprzed prawie dwóch dekad, którą publiczność wciąż chętnie ogląda, ale „Umarło miasto” to zupełnie inny rodzaj teatru.

Ważny jest powrót do wysokiej formy, bo ostatnie premie-ry Mariusza Trelińskiego budziły kontrowersje lub nawet sprzeciw. W „Umarłym mieście” znów co prawda zajmuje się on swoimi ulubionymi tematami, ale tym razem nie musiał niczego dopisywać klasykom, na przykład Pucciniemu. Nie potrzebował też tworzyć piętrowych, często pretensjonalnych nadinterpretacji.

Utwór Ericha Korngolda opowiada o tym, co Mariusza Trelińskiego najbardziej pociąga. W tej operze miłość splata się ze śmiercią, a realność miesza się z urojeniami. Nie wiadomo, czy oglądamy coś, co zdarzyło się naprawdę. Może to tylko ciąg obrazów w podświadomości Paula, nie-mogącego pogodzić się ze śmiercią ukochanej Marie?

Historia Paula prowokuje do wykreowania na scenie nierealnych, szalonych wręcz obrazów i Mariusz Treliński to skwapliwie wykorzystuje. Nie popada jednak w wizualną przesadę. „Umarłe miasto” zaś wyróżnia się na tle innych jego scenicznych dokonań także dlatego, że jest przykładem precyzyjnej teatralnej roboty reżyserskiej.

Akcja została poprowadzo- na bardzo konsekwentnie. Spektakl zaczyna się jak trady- cyjny, realistyczny XIX-wiecz- ny dramat. W mieszczańskim domu służąca Brigitta rozmawia z przyjacielem Paula, Frankiem, o żałobie, w jakiej pogrążył się jej pan.

Granice realnego świata zaczynają pękać z chwilą poja- wienia się Paula i opowieści o kobiecie, którą spotkał, będą-cej żywym odbiciem Marie. Jej wcielenie, Marietta, rzeczywi-ście się pojawia i rozpoczyna się dziwna gra między nią a Paulem. Z każdym kolejnym jej etapem mieszkanie zamie- nia się coraz bardziej w labi-rynt tajemniczych pomiesz- czeń. To kolejny świetny pro- jekt scenograficzny Borisa Kudlički, współtworzący kli- mat opowieści.

Mariusz Treliński lubi pod- kreślać koneksje swych insce- nizacji ze sztuką filmową. „Umarłe miasto” bliskie ma być zatem w klimacie do „Za- wrotu głowy” Hitchcocka, bo tam też ważną rolę odgrywa podwójne wcielenie tej samej

„Salome”) tym razem męczył siebie i widzów w partii Paula. Korngold wymaga od tenora rzeczy karkołomnych, ale trudno przez trzy akty słuchać kogoś, kto śpiewa z wysiłkiem, zduszonym, brzydkim głosem, a każdy wysoki dźwięk to krzyk.

Dla widzów staje się to do- znanie tym bardziej przykre, że za partnerkę ma on zjawi- skową Marlis Petersen. Ta światowa gwiazda pojawiła się wiosną na krótką chwilę na Festiwalu Beethovenowskim, teraz pokazała pełnię talentu. Jej krystalicznie czysty głos pięknie brzmi w każdym deli- katnym piano, a jednocześnie potrafi przebić się przez gęstą, symfoniczną fakturę orkiestry.

kobiety. Na ten spektakl Opery Narodowej warto jednak spoj- rzeć bez filmowych odniesień, wtedy lepiej można docenić jego teatralną wartość.

Wiele on także zawdzięcza niemieckiemu dyrygentowi Lotharowi Koenigsowi, który rozbudowaną partyturę Korn- golda odczytał z ogromną konsekwencją. Orkiestra Opery Narodowej precyzyjnie zaś zrealizowała wszystkie jego wskazówki.

Mogłoby to być zatem wiel- kie przedstawienie, gdyby nie fatalnie dobrany wykonawca głównej roli. Nie po raz pierw- szy zresztą Mariusz Treliński ustala obsadę, nie zważając na możliwości wokalne śpiewa- ków, i tak sam psuje efekt swej pracy.

Jacek Laszczkowski (dobry Herod w jego wcześniejszej

A aktorsko jako Marie/Mariet- ta była zaś fascynująca, na przemian wyzywająca i nie- winna, skromna i wulgarna.

Efektownie, choć w znacz- nie mniejszej roli, zaprezento- wała się Bernadetta Grabias (Brigitta). Warto też zapamię- tać nazwisko młodego, zdolne- go barytona Michała Partyki w roli Franka.

Inscenizacja Opery Narodo- wej powstała w koprodukcji z La Monnaie w Brukseli, a już we wrześniu spektakle „Umar- łego miasta” będzie można zobaczyć w Centrum Spotka- nia Kultur w Lublinie. ☺☺

Więcej zdjęć ze spektaklu „Umarłe miasto”

rp.pl/kultura

**RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:
Jacek Marczyński o spektaklu **Mariusza Trelińskiego** „Muzyczny thriller niczym film Hitchcocka”, 8 czerwca 2017 r.

 **rp.pl/kultura**



♦Zjawiskowa **Marlis Petersen** jako Marie/Marietta